

**Ceny prenumeraty**

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,  
za dwurazową dostawę do domu  
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:  
rocznie 26 K. 40 h. { z 2-raz. 32 K. 00 h.  
kwart. 6 K. 60 h. { wysyłką 8 K. 00 h.  
miesięcz. 2 K. 20 h. { poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.  
W innych państwach Związku po-  
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

**Ceny ogłoszeń**

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-  
titowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadstawy za wiersz garmondowy  
lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.  
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-  
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

## Z Rady miejskiej.

Lwów, 25 lipca.

Jeśli Rada naszego miasta w nowym składzie nie powściągnie nieco gadatliwości swojej, to sprawom miejskim grozi utonięcie w powodzi mów i mówek. Wczoraj np. zaczęto posiedzenie już przed godziną 6, dyskutowano do kwadrans na 11, a właściwie załatwiono dwie uchwały, mianowicie oddanie robót około dokończenia Muzeum przemysłowego i podział Rady na sekeye, a nadto przyjęto do wiadomości przedwstępne sprawozdanie p. Głabińskiego co do zamierzonej budowy nowych szkół miejskich, na które ma być użytych 330.000 koron z jednomilionowej pożyczki rządowej, przyznanej dla zapobieżenia bezrobociu.

Prawda, zaznaczyły się przytem zasadnicze różnice. Przy sposobności oddania budowy Muzeum p. Żychowiczowi za 180.000 koron jedni byli zdania, że roboty przy budowlach miejskich powinno się oddawać działami bezpośrednio odpowiednim majstrom, inni mniemali, że pierwszą zasadą powinno być oszczędzenie funduszy miejskich, a ponieważ oddanie roboty jednemu przedsiębiorcy przedstawia znaczne oszczędności w wydatkach, przechylali się raczej na tę stronę.

W sprawie drugiej znowu z wielkim naciskiem a słuszenie podniesiono, iż wszystkie budowle miejskie powinny się prowadzić na podstawie dokładnych, zatwierdzonych przez Radę kosztorysów i znajdować się przez to pod należytą kontrolą reprezentacji miejskiej.

Jednak dla wyjaśnienia obu kwestyj, wystarczyłoby po parę mów z każdej strony. Nie można było przytem dziwić, że nie każdy potrafił wygłosić takie rozstrzygające swą dosadnością poglądy, w jakie obfitowały wczoraj np. przemowy dwu nowych radnych pp. Śliwińskiego i Aschkenazego, którzy obaj znaleźli się w szeregu zarówno zwolenników oszczędności w inwestycjach miejskich, jak należytej ich kontroli ze strony Rady.

Potrzebne też są takie przemowy jak np. wczorajsza p. Janowicza, głównego rzeczownika parcelowania budowli miejskich pomiędzy poszczególnych majstrów, jeżeli derżąc pewne argumenta do sprawy lub zagajają dyskusję.

Ale zabierać głos po to, aby tylko usta otworzyć, aby w półgodzinnej nieraz litanii słów powtórzyć błędziej i słabiej to, co poprzednicy powiedzieli, to jest marnowanie drogiego czasu i liczenie chyba na to, że... się będzie wydrukowanym w dzienniku.

Niestety na dokładne sprawozdanie z tego rodzaju dyskusji, całych tomówby trzeba, a ponieważ tyle miejsca wolnego nie mamy, przeto poprzestaniemy na powyższem streszczeniu i w chronologicznem sprawozdaniu z posiedzenia poszczególnych wywodów już powtarzać nie będziemy.

Po zagajeniu wczorajszego posiedzenia przez wiceprezydenta Michalskiego, przed przystąpieniem do porządku dziennego p. Hudec — socjalista — złożył deklarację co do swego stanowiska w Radzie miejskiej i zapowiedział wniosek o reformę ordynacji miejskiej w duchu zasad jego stronnictwa.

P. Janowicz postawił wniosek, który będzie regulaminowo traktowany, o nazwanie ulicy „Pańskiej” — „Grunwaldzką”.

Ten sam radny wniósł interpelację jak stoją pertraktacje z namiestnictwem co do założenia miejskiej Kasy oszczędności i Zakładu zastawniczego, a z odpowiedzi pp. Michalskiego i Ciuchcińskiego wynika, że można się spodziewać załatwienia tej sprawy w jesieni.

Niemile wrażenie zrobiła interpelacja prof. dr. Roszkowskiego, który z dość niezrozumiałych przyczyn obraził się tem, że wraz z zaproszeniami na posiedzenie rozesłano Radnym „Sprawozdanie o śledztwie dyscyplinarnem przeciw Tadeuszowi Langiemu, dyrektorowi dóbr Fundacji hr. Skarbka”, wypracowane przez p. Rewakowicza.

Szereg mówców dał wyraz odmiennemu swemu przekonaniu, zaznaczając konieczność jawnego traktowania tego rodzaju spraw i w dosadny sposób charakteryzując gospodarkę w fundacji skarbkowskiej.

Następnie p. Rawski referował sprawę dokończenia budowy muzeum przemysłowego, mianowicie oddania jej w przedsiębiorstwo p. Żychowiczowi.

Po obszernej, aż rozwlekłej dyskusji, uchwalono wniosek referenta.

Jeszcze bardziej rozwarły się upusty oratorskie, kiedy prof. dr. Głabiński przedstawił Radzie, że pożyczka rządowa 330.000 koron na budowę trzech nowych szkół nie wystarczy, gdyż koszt wynosić będą około 670.000 koron.

Sprawozdanie referenta i jego wniosek, aby w zasadzie oświadczyć się za budową szkół, przyjęto wraz z dodatkowym wnioskiem pp. Aschkenazego i Śliwińskiego, aby budowy nie podejmowano bez dokładnych i zatwierdzonych przez Radę planów.

Z kolei p. Riedl przedstawił imiennie propozycję komisji-matki co do podziału radnych na pięć sekeyj. Przeciw wnioskowi komisji zaprotestowało kilku radnych. I tak radny Jaworski dziwił się, że jego jako nauczyciela nie przydzielono do sekey szkolnej tylko do dobroczynnej, radni Wixel (s. I) i Sklepiński (IV) oświadczyli gotowość zamieniania się, a dr. Weigel wśród nerwowych kinematograficznych ruchów, przyskoczywszy do referenta robił mu wielkie wyrzuty, za usunięcie go z sekey II finansowej.

P. Weigel był tak rozżalony, że przez długi czas nikt nie mógł dojść do głosu, co wywołało nie małą wesołość w Radzie. Ostatecznie przyjęto wniosek komisji, polecając jej dodatkowo uwzględnić życzenia poszczególnych radnych.

Tak minęła g. 10 w nocy, ale jeszcze o tej spóźnionej porze radni na prośbę wiceprezydenta Michalskiego chwilę się zatrzymali i w myśl referatu r. Ihnatowicza przyznali zasiłek w kwocie 100 zł. z fundacji rzemieślniczej im. Teofila Wiśniewskiego, Władysławowi Rodakiewiczowi, czeładnikowi blacharskiemu.

## Sytuacja.

(Depesze „Słowa Polskiego“.)

### Koerber i Szell w Ischlu.

Wiedeń, 25 lipca. Prezydent ministrów dr. Koerber, udał się do Ischlu, gdzie wczoraj wieczór zdał sprawę cesarzowi z obecnej sytuacji politycznej. Jednocześnie przybył do Ischlu także premier węgierski Szell i nie ulega wątpliwości, że ta niby przypadkowa obecność obu premierów da im sposobność omówienia sprawy traktatów handlowo-cłowych, oraz że monarcha weźmie udział w tych naradach. Do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy obecnie przyjsz jeszcze nie może, ponieważ referenci fachowi dotychczas nie ukończyli swych narad.

### Sytuacja w Czechach.

Praga. *Slavische Correspondenz* donosi o sytuacji w Czechach, że sesja sejmowa we wrześniu będzie niepotrzebną, ponieważ obecnie ma Sejm dość czasu na załatwienie wielu spraw ważnych. Także i z tego powodu zwołanie Sejmu we wrześniu nie powinno mieć miejsca, by rządowi odebrać powód do wymówki, iż nie miał czasu na przeprowadzenie układów między Czechami a Niemcami. Rokowania przedwstępne powinny być podstawą do dalszych układów, gdyż bez zaprowadzenia zgody, dalsze istnienie parlamentu byłoby zagrożone. W dalszym ciągu powiada *Sl. Corresp.*, że Czesi stoją bezwarunkowo na stanowisku zupełnego zniesienia rozporządzeń językowych, które stały się powodem przesilenia dla państwa i parlamentaryzmu austriackiego. Posłowie czescy żądają bezwarunkowo zaprowadzenia języka czeskiego w okręgach czeskich.

W końcu wyraża artykuł ten zdanie, że miesiąc sierpień będzie miesiącem krytycznym dla całej Austrii.

### Narady ugodowe.

Wiedeń. W ministerstwie skarbu rozpoczęły się wczoraj obrady zastępców ministerstwa skarbu austriackiego i węgierskiego w sprawie podatków bezpośrednich. Obrady będą dziś w dalszym ciągu prowadzone.

## Walka kulturalna we Francji.

(Dep. „Słowa Polskiego“.)

Paryż. Dziennik klerykalny *La Croix*, wzywa ludność paryską, aby się w niedzielę popołudniu o g. 3-ej zgromadziła na placu de la Concorde (Zgody), skąd tłumnie ma się udać przed pałac ministerstwa

spraw wewnętrznych, aby tam zademonstrować przeciw ustawie antykongregacyjnej.

Paryż. Organ socjalno-demokratyczny *La petite Republique* ogłosił manifest grupy socjalistycznej, w którym wzywa ludność do demonstracji „przeciw zakusom klerykałów i reakcyonistów”.

Manifest twierdzi, że ludzie postępowi nie powinni być bezczynni wobec machinacji partji wstecznych.

Rzym. Papież Leon XIII. ma podobno stanowczy zamiar wystąpienia przeciw zarządzeniom przeciwkongregacyjnym francuskiego ministra spraw wewnętrznych i użyć wszelkich środków, które do tego celu zmierzają. Biskupom francuskim ma papież wydać stosowne polecenia, do których się ściśle zastosować będą musieli.

Paryż. Po wczorajszej manifestacji odbyły się jeszcze małe utarczki po godzinie 11 wieczorem. Na bulwarze *St. Michael* przyszło do drobniejszych bittek, w których kilku ludzi odniosło lekkie rany. Na terasie jednej z kawiarni padł strzał rewolwerowy, który zranił niejakiego Leona. Aresztowano natychmiast podejrzanego o danie strzału, któremu w policyi odebrano wprawdzie rewolwer nabyty, jednakże stwierdzono, że w rewolwerze nie brakło żadnego naboju. Wobec tego natychmiast wypuszczono go na wolność.

Paryż. Wczoraj w południe minął ostatni termin, wyznaczony kongregacyom do zamknięcia szkół i rozpuszczenia młodzieży do domu.

Podług doniesień z prowincji, większość kongregacji poddała się dobrowolnie zarządzeniom rządu.

Dekret ministerstwa spraw wewnętrznych wzywa organa policyjne do ścisłego zastosowania się do wydanych przepisów i energicznego ich wykonania wobec opornych kongregacji. Komisye policyjne otrzymały rozkaz natychmiastowego usunięcia każdego, któryby się sprzeciwił zamknięciu szkół kongregacyjnych.

Paryż. Chrześcijańsko-socjalny dziennik *Dillon* wzywa ludność do protestu przeciw wypędzaniu kongregacji. Przed lokalem redakcji zgromadziły się grupy republikańców i socjalistów, wznosząc okrzyki na cześć wolności a przeciw reakcji i księżom. Przyszło do nieznacznych starć i bójek które policya szybko uśmierzyła.

Paryż. Sąd policyjny skazał 7 osób za gwałty, popełnione podczas ostatnich demonstracji na kary od 50 franków do 6 miesięcy więzienia.

Paryż. Agencya Havasa donosi: Wiadomość niektórych dzienników, że Papież zamierza u rządu francuskiego zaprotestować przeciw ustawie o kongregacjach, jest mało prawdopodobna.

Paryż. Dzienniki donoszą, że podczas onegdajszych rozruchów pewien ksiądz otrzymał ciężką ranę nożem.

*Matin* donosi, że nadeszłe wczoraj wieczorem do ministerstwa spraw wewnętrznych depesze stwierdzają, iż liczba kongregacji, które nie chcą poddać się rozporządzeniom prezydenta ministrów, jest bardzo mała.

Paryż. Trzydzieści szkół kongregacyjnych w okręgu Paryża i w departamencie Sekwany nie wykonało rozporządzeń prezesa gabinetu.

Według *Matin* dzisiejsza Rada ministrów wyda dekret o środkach policyjnych, jakie mają być zastosowane do nieposłusznych kongregacji.

## Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 25 lipca.

### † Kardynał Ledóchowski.

Rzym. Wczoraj przypuszczono publiczność do oglądania zwłok śp. ks. kardynała Ledóchowskiego. Publiczność napływała tłumami, a między osobami, przybyłymi nawiedzać zwłoki kardynała, widziano przedstawicieli Austro-Węgier i Niemiec. Na pogrzeb przybywają krewni śp. zmarłego.

### Narady nafiary.

Wiedeń. W czasie dalszych narad interesentów w kwestiach naftowych uzyskano co do wielu ważnych punktów porozumienie pomiędzy rafinerystami a poduceniami surowca. Spodziewane jest ogólne porozumienie, co do kwestji spornych. W sprawie t. zw. kontyngentowania mają rafinerie nafty dążyć do ugodowego załatwienia, aż do chwili, w której umowa pomiędzy fabrykantami surowca przyjdzie ostatecznie do skutku.



† *Kapelmistrz nadworny Eder.*

**Wiedeń.** Wczoraj zmarł tu kapelmistrz nadwornego probostwa (*Hofpfarrkapellmeister*) Leopold Eder, przeżywszy lat 80. Zmarły piastował swój urząd od r. 1866.

**1.200.000 koron na stypendya.**

**Wiedeń.** Zmarły tu niedawno kapitalista Julian Fraenke zapisał w testamencie kapitał 1.200.000 koron na cele stypendyjne. Fundacja wejdzie w życie po zgonie wdowy po Fraenku, mającej prawo użytkowania procentów z kapitału.

Stypendya (od 400 do 600 koron) przeznaczył fundator dla młodzieży żydowskiej, kształcącej się na uniwersytecie wiedeńskim bez różnicy narodowości.

**Podziemna Rosya.**

**Berlin.** Rosyjski minister spraw wewnętrznych Pleve, wydał okólnik do gubernatora Saratowskiego, w którym poleca mu wszelkimi środkami i w sposób jak najenergiczniejszy uśmierzyć szerzące się między ludnością tej gubernii rozruchy. W okólniku wyrażoną jest także opinia, że jako agitatorów używa się tam młodzieży z seminariów duchownych i nauczycielskich.

**Cholera.**

**Charbin.** (W Mandżurji). Epidemia cholery zmniejsza się.

**Aleksandrya.** W Kairze stwierdzono urzędowo cztery wypadki cholery, z tych 3 śmiertelne. W Nussy stwierdzono 17 wypadków cholery.

**Demonstracja na cześć W. Emanuela na austr. terytorjum.**

**Trydent.** Wiadomości dzienników o rzekomej demonstracji w Trydencie na cześć króla Wiktora Emanuela podczas tegoż przejazdu są nieprawdziwe (!) Stwierdzono tylko, że gdy pociąg dworski przejeżdżał, kilku Włochów wzniósł okrzyk „Eviva”, tudzież, że gromadka chłopców zapaliła kilka ogni bengalskich.

**Spisek na życie króla włoskiego.**

**Medyolan.** Śledztwo przeciw uwięzionemu anarchiści Brondanemu, stwierdziło, że był on wzięty w spisek, mający na celu pozbawienie życia króla Wiktora Emanuela i brał w nim czynny udział.

**Choroba króla Saskiego.**

**Berlin.** O chorobie króla saskiego donoszą, że stan jego nie jest niebezpieczny. Król cierpi na afekt serca, którego powodem ma być przeziębienie. Jakkolwiek choroba króla sama przez się nie jest groźna — to jednak w połączeniu z febrą kataralną, na którą król oddawna jest chory, mogą wyniknąć komplikacje, które dają powód do obaw poważniejszych.

**Drezno.** Król ma się znacznie lepiej.

**Napady zbójów bułgarskich w Rumunii.**

**Bukareszt.** Na pięciu wychowanków rumuńskiej szkoły handlowej w Janinie napadło w drodze do Zamarina 25 uzbrojonych bułgarsko-macedońskich zbójów i uprowadziło ich w góry, w celu wymuszenia na rodzicach okupu.

Najbardziejniejszego z uprowadzonych puszczono na wolność, aby doniósł o uprowadzeniu swoich towarzyszy i o wysokości haraczu. Rabusie żądają za uwolnienie chłopców kwoty 50.000 lei.

Z powodu tego rabunku w biały dzień i na publicznej drodze wysłał wprawdzie „wali” patroly wojskowe w pogoń za rozbójnikami, wszelkie ich poszukiwania zostały jednak dotychczas bezowocne. Równocześnie donoszą z Janiny o zniknięciu pewnego nauczyciela i dwóch chłopców tamtejszej rumuńskiej szkoły ludowej. Zachodzi obawa, że i oni wpadli w ręce bułgarsko-macedońskich brygantów, którzy chcą w ten sposób wymusić haracz.

**Przesilenie rządowe w Serbii.**

**Belgrad.** Przewodniczącym Skupczyny większością pięciu głosów wybrany został dep. Stanojew, przeciw kandydatowi rządowemu Rista Popowiczowi. Wskutek tego wyboru nastąpiło przesilenie gabinetowe.

**Warunkowy pokój.**

**Queestown.** Przybył tu pułkownik boerski Schiel. W rozmowie rzekł, iż pokój w Afryce południowej będzie zależał od tego, jak Anglicy zechcą przeprowadzić warunki pokojowe. Jeśli będą usiłowali Transvaalowi i Oranii narzucić język angielski, to wówczas grozić będzie pokojowi w Afryce wielkie niebezpieczeństwo.

**Wiedeńskie kapitały na pismo w Berlinie.**

**Berlin.** Grono kapitalistów wiedeńskich zamierza powołać tu do życia nowy wielki dziennik; kapitał zakładowy wynosi 2½ miliona koron.

**Zniknięcie inżyniera.**

**Berlin.** Policja tutejsza czyni gorliwe poszukiwania za francuskim inżynierem Ercole Borda to z Bordeaux, który 25 maja pozostawiwszy swą rodzinę w Kolonii, miał udać się w interesach do Berlina i od tej pory wszelki ślad po nim zaginął.

**Eksplodyzja.**

**Wersal.** Podczas wczorajszych ćwiczeń pionierów eksplodował nabój, wskutek czego zastępca

oficera, adjutant i dwóch podoficerów zostało zabitych. Sześciu żołnierzy odniosło ciężkie rany.

**Wersal.** Jeden z podoficerów, ranionych podczas wczorajszej eksplozji, zmarł już; 25 żołnierzy jest ranionych, a stan niektórych jest beznadziejny. O przyczynie eksplozji donoszą następujące szczegóły: Żołnierze, czyniąc próby z wysadzeniem min w powietrze, zakopali 250 klgr. prochu. Kiedy proch po zapaleniu naboju dynamitowego nie eksplodował, jeden z oficerów badając przyczynę tego, dotknął się prętem stalowym przewodu elektrycznego i w tej chwili nastąpił straszny wybuch.

**Paryż.** Dwaj żołnierze zmarli w szpitalu wskutek ran odniesionych przy wczorajszej eksplozji.

**Szach perski.**

**Ostenda.** Szach perski Mussafer Eddin wyjeżdża stąd 29 bm. na dalszą kurację do kąpiel faneuskich w Contrexeville, poczem w drugiej połowie sierpnia uda się do Londynu. Z Londynu wybierze się w podróż do Persyi.

**Setna rocznica urodzin autora „Trzech muszkieterów”.**

**Paryż.** Wczoraj obchodzono tutaj i w całej Francji 100 rocznicę urodzin Al. Dumasa (ojca).

**Król Edward VII.**

**Coves.** Według wczorajszego biuletynu, stan zdrowia króla stale znacznie się polepsza.

**Echa katastrofy na Łabie.**

**Hamburg.** Wydobyto już znaczną część zatopionego okrętu „Primus”, tak że nie ma już przerwy w komunikacji.

**Dżuma w Rumunii?**

**Bukareszt.** Dziennik *Dorobanzul* donosi, iż dr. Nastorian w Braile zawiadomił władze sanitarne o jednym wypadku choroby, który wzbudza podejrzenie, iż był dżumą. Władze zarządziły ściśle w tej sprawie dochodzenia.

**Przypadek czy samobójstwo?**

**Berlin.** Dr. filozofii pannę Elizę Neumann, córkę profesora teologii tutejszego uniwersytetu, znaleziono wczoraj bez życia w laboratorium chemicznym.

Powodem śmierci było otrucie cyankalią, która, jak się zdaje, przez pomyłkę dostała się do szklanki wody.

Słynny podróżnik po Afryce Oskar Neumann, jest bratem zmarłej.

**Po kongresie prasy.**

**Berno** szwajcarskie. Następny dziewiąty nadzwyczajny kongres prasy odbędzie się w r. 1903 w St. Louis w Ameryce półn. Dziesiąty kongres odbędzie się w r. 1904 w Berlinie.

**Jubileusz „Parsifala”.**

**Bayreuth.** Wczoraj dawano w cyklu Wagnerskim „Parsifala”, który święcił właśnie 20 letni jubileusz.

Z ówczesnych wykonawców pozostał tylko jeden, mianowicie wiedeńczyk Teodor Reichman (Amfortas), który w swoim czasie zyskał wielkie uznanie Ryszarda Wagnera. Publiczność przyjmowała go owacyjnie, niemniej Schmedesa, który śpiewał partyę tytułową.

**Rzym.** *Tribuna* uważa doniesienie, iż król włoski dnia 11 września odwiedzi Paryż, za zmyślenie.

**Paryż.** Najbliższy międzynarodowy kongres Towarzystw Czerwonego Krzyża odbędzie się w Tokio, stolicy Japonii.

**Sejmy krajowe.**

(Depesze „Słowa Polskiego”).

**Sejm czeski.**

**Praga.** Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu, obradowano nad projektem co do ulg dla tanich i zdrowych mieszkań robotniczych. Po przemówieniu namiestnika hr. Coudenhovego, który gorąco zalecał przyjęcie projektu jeszcze w czasie bieżącej sesji, izba, na wniosek p. Steina, przekazała projekt ten komisji dla spraw powiatowych i gminnych. Następnie rozpoczęto dyskusję budżetową.

**Praga.** Generalny mówca dr. Herold, polemizując najprzód z tak zw. „młodemi stronnictwami” czeskiemi, w pierwszym rzędzie z postami radykalnym, odparł zarzuty ich, skierowane przeciw Młodoczechom. Z jaką łatwością — mówił on — rzucają oni hasła, pokazała ostatnia mowa p. Kaliny, który żądał przeprowadzenia reformy wyborczej wbrew woli wielkiej własności, a nawet za cenę wyrzucenia wszystkich Niemców z Sejmu. Mówca wątpi, czy w takim razie znalazłaby się kwalifikowana większość dla zmiany ordynacji wyborczej.

Herold zbija twierdzenie, że rozdział administracyjny okręgów czeskich od niemieckich przyniósłby oszczędności. Przeciwnie — powiada — wywołałoby to formalne wcielenie w stawianiu żądań.

Następnie odpiera mówca zarzuty, czynione przez Niemców, że Wydział krajowy Czech jest stronnictwo i zaznacza, że z małymi wyjątkami wszyst-

kie uchwały Wydziału krajowego zapadały jednogłośnie, a więc także głosami członków jego niemieckich.

Polemizując z drem Baernreitherem, powiada Herold, że po długiej walce, jaką prowadzili Czesi w celu uzyskania równouprawnienia, odebrano im w drodze niekonstytucyjnej to, co już uzyskali, mianowicie rozporządzenia językowe. Do naprawienia tej krzywdy i tego bezprawia, co leży w interesie całego państwa, nie potrzeba długich konferencji. Sprawa ta jest teraz aktualna. Żądanie niemieckiego języka państwowego jest absurdem.

Wkońcu wykazuje Herold historyczne podstawy czeskiego prawa państwowego i oświadcza, że uznanie tego prawa byłoby dla Austrii też silną ochroną od wszelkich zewnętrznych niebezpieczeństw. (Żywe oklaski na ławach Czechów).

Drugi mówca generalny Eppinger twierdzi, że uznanie zasad prawnopaństwowych w duchu życzeń Czechów jest niemożliwe. Gdyby zniesiono konstytucję grudniową i przywrócono Sejmowi władzę ustawodawczą, co by się stało ze sprawami skarbowymi, wojskowymi i komunikacyjnymi, które są wspólne dla całego państwa? Co by inne kraje i narody austriackie na to powiedziały, np. Polacy, którzy są bardzo zadowoleni z gospodarki galicyjskiej? Zaś prowincje południowe stałyby się największymi wrogami.

Wołanie o zamach stanu nie jest niczem innym, jak apelem do łaski monarchy, aby interweniował na waszą korzyść. Jeżeli wogóle porozumienie ma być możliwe, to Czesi muszą odłożyć na bok to wszystko, co jest w związku z kwestją prawnopaństwową. W obecnym Sejmie okazało się, że wspólna praca Niemców i Czechów jest możliwa tak samo, jak i wspólna praca agraryszów z przemysłowcami. Nie idzie o zaprzestanie walki choćby i chwilowo, lecz o jej złagodzenie.

Ale takie porozumienie musi być dobrowolne z obu stron a nie powinno być wynikiem jakiegoś nacisku na tę lub ową partję. Dlatego chwila rokowań w sprawie ugody austro-węgierskiej, jest bardzo niefortunną dla rokowań między Czechami a Niemcami.

Co się tyczy reformy wyborczej, mówca oświadcza się za kuryami nierodowościowymi. W końcu zaznacza, wśród przerywań ze strony Czechów, że jego stronnictwo uważa za wprowadzenie niemieckiego języka państwowego za konieczne w państwie tak wielojęzycznym, jak Austria.

Przystąpiono do dyskusji szczegółowej. Przy rozdziale: „administracja kraju” odrzucono wniosek mniejszości niemieckiej o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby uwzględniał odpowiednio Niemców przy mianowaniu urzędników krajowych

**Wiadomości bieżące.****Spostrzeżenia meteorologiczne**

z obserwatorium astronomicznego szkoły politechnicznej we Lwowie,  
w dniu 24 lipca 1902.

Godzina	Cisnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad <sup>1)</sup> w 24 g.	U w a g i.
7 rano	732.7	+16.8	WSW <sup>3</sup>	1.0	Najwyższa temperatura +21.6, najniższa +11.0. Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.
2 popoł.	732.6	+21.4	SW <sup>4</sup>		
9 wiecz.	733.2	+14.2	SW <sub>1</sub>		

<sup>1)</sup> Mierzy się o godzinie 2-ej p.

Prognoza na dziś: Pogoda.

— **Badanie środków żywności.** Reskryptem namiestnictwa z dnem 17 b. m. udzielono p. Mieczysławowi Dunin Wąsowiczowi, zaprzysięgiemu chemikowi sądowemu i miejskiemu we Lwowie, pozwolenia do wykonywania chemiczno-technicznych badań, oraz badań mikroskopicznych środków żywności i przedmiotów użytkowych.

— **Zagadkowa śmierć.** Murarz Franciszek Gąska, zamieszkały w ul. Błotnej zachorował jeszcze w listopadzie ub. r. Przywołany wówczas lekarz dr. Wontorek, skonstatował zatrucie. Od tego czasu Gąska chorował ustawicznie, wczoraj wieczorem dostał ponownego ataku kurczów. Pogotowie ratunkowe odwiezło go do szpitala, gdzie w kilka godzin, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

— **Znęcanie się nad dziećmi.** Aresztowano wczoraj służącą Salomeę Samborską. Lokatorowie domu pod l. 3 przy ul. Śmerekowej ostrzegli p. Wolfa Segala, iż niania, której pod opiekę oddawano dziecko, znęca się nad niem w nieludzki sposób, bijąc je, kłusając i tłukąc o mur. Biedne dziecko ze strachu by je bardziej nie biła, milczała przed rodzicami i dopiero świadkowie tych wstrętnych katuszy ostrzegli rodziców.

A oto drugi wypadek: Lokatorowie domu przy ul. Gródeckiej pod l. 147, oskarżyli wczoraj Katarzynę Struszeń zamieszkałą w tym domu, iż znęca się w okrutny sposób nad swą pasierbicą 14-letnią Jadwigą. Wczoraj zbija ją tak silnie, iż dziecko padło bez przytomności, lokatorowie domu otrzęśliwili je i uwiadomili o fakecie policję.



# Zofia Kowalewska.

Studjum psychologiczne  
przez

Laure Marholm.

(Dokończenie).

I Zofia wróciła do Sztokholmu, z tem bolesnem przeświadczeniem, że „nigdy nie była dla niego wszystkim“ i tu, wśród niechętnie odbywanej pracy zawodowej, przyszła do świadomości, że miłość nie jest rzeczą, którąby mierzyć i ważyć można. Skierowała tedy wszystkie swoje zabiegi ku temu, aby się pozbyć katedry w Sztokholmie — którą od czasu uzyskania *Prix Bordin* miała nadaną sobie dożywotnio — i wyjechać ze Szwecyi, z którą i tak zerwała wszelkie stosunki. Miała nadto widoki na otrzymanie honorowej godności członka Akademii umiejętności w Petersburgu. To wszystko jednak nie zdolało wypłenić z jej duszy uczucia pustki i osamotnienia, a było ono tak męczące, że się wahała, czy nie rzucić czempredziej wszystkiego, a przyjąć ofiarowaną jej przez M. K. rękę.

Ale na tem nie koniec, bo gdy ona sama męczyła się i tęskniła, widziała jednocześnie, jak rozsypują się marzenia młodości ukochanej jej siostry, Anny, jak marzenia spełnione zmieniają się w szulerstwo, a biedna kobieta umiera powoli i ciałem i duszą. Kiedy więc z ciepłego, wesołego południa, pojechała po raz ostatni na zimną, twardą północ, jakby pękło coś w jej wnętrzu. Wróciła do Sztokholmu chora, ale mimo to rozpoczęła wykłady. To ją zabiło. Była ciężko zaziębiona, gdy rozgorączkowana, zlakniona powietrza, wybiegła w lekkim obuwiu na ulicę. Było to w lutym, podczas surowego, północnego mrozu. Choroba przybrała taki charakter, że o ratunku nie było już mowy. Umarła w ciągu kilku dni, a umarła sama, bo oprócz obcej posługaczki, nie było przy niej nikogo.

Umarła i spoczęła w kraju, który siły jej zламаł.

Z poza obrazu, który tu nakreśliłam, wylania się inny jeszcze obraz, wielki, ciemny, niewyraźny. Uchwycić go nie podobna, jak nie podobna uchwycić odbijającego się na tafli wód obrazu.

Wyciągniesz doń rękę — rozplynie się, lecz po chwili zarysuje się i stanie przed tobą, ciemny, wielki, tajemniczy.

Znając dzieje życia pewnego człowieka, wiedząc, na jakim ono gruncie wzrosło i wśród jakich rozwijało się warunków, jakie ten człowiek posiadał skłonności, jakie przeszedł cierpienia i na jaką zmarł chorobę, sądźmy zazwyczaj, że go już znamy dokładnie.

O ileż zaś łatwiej o taki sąd, gdy mowa o Kowalewskiej, której życie nie było na pozór żadną osłoniętą tajemnicą.

Była otwartą i chętnie się udzielała, interesowała się sama psychicznym swoim rozwojem, nieczego nie miała potrzeby ukrywać, znała ją mnóstwo ludzi w całej Europie i żyła na widowni i umarła na zapalenie płuc, które było następstwem influenzy. Czyż może być coś bardziej prostego! W taki też sposób ją pani Leffler przedstawiła, kreśląc rozumny, bo w rozumne granice ujęty obraz jej życia.

Niestety jednak, w obrazie tym jest wszystko, prócz — samej Kowalewskiej. Tak samo i Ellen

Key, choć bezsprzecznie poprawiła i wypełniła ten rysunek, włożyła nadto w pracę swą subtelność i ciepło serdeczne, uchwyciła wszystko, prócz — Zofii Kowalewskiej. To zaś, co ja w szkicu niniejszym przedstawiam — w tem przeświadczeniu, że wrażeniami, których sama w młodości doznałam w Rosyi i temperamentem bliższą jej jestem, niż dwie moje poprzedniczki — jest tylko analizą jej życia, ale nie jest także nią samą.

Rzecz dziwna doprawdy. Rzekłbyś, że stoi przed tobą ogromne, jak cień, rzucony przez wschodzący miesiąc, widmo, które zdaje się rosnać coraz bardziej i bardziej, w miarę tego, jak się mu przyglądasz. I pytam sama siebie: kto ona jest? Nie wiem, a i ona sama tego nie wiedziała. Żyła — to prawda, ale własnem, prawdziwem, indywidualnem życiem nie żyła nigdy. I oto stoi przed nami, niby postać, która wyszła z mroku i w mrok poszła. W najdrobniejszych rysach, w rozprószeniu, rozcząstkowaniu gorączkowego a bezcelowego życia — jest ona dziecięcim czasem i typem kobiety, przez prąd tego czasu urobionym. Geniuszem jest na nic, kobietą na nic, istotą bez tchu, biegnącą do celów, po za którymi rozciąga się pustka, człowiekiem, ginącym z głodu przy zastawionym fikcyjnym potrawami stole, stworzeniem śmiertelnie znudzonym, a bojącem się śmierci. Umarła wreszcie, ponieważ instynkt samozachowawczy na chwilę w niej zamilkł, a ludzie czcili ją nekrologami, by zapomnieć o niej dla lada najbliższej nowości.

Prawdziwie, królewski to duch kobiecy, który karmił setki żebraków, rozdawał się wszystkim, a nie objawił się nikomu.

## Rozmaitości.

× **Wino kondensowane.** Wysoka cena beczek i transportu nasunęła myśl próby kondensacji wina. Chodziło o utrzymanie takiego produktu, któryby po dodaniu wody mógł w zupełności zastąpić pierwotne wino. Dr. Garrigon otrzymał bardzo dobre wyniki, ogrzewając wino w próżni przy stosunkowo niskiej temperaturze 28—30 stopni C. Wino miało nadto ten przymiot, iż się wcale nie psuło. Istnieje inny jeszcze sposób wydziałania częściowego wody z wina: przez zamrażanie; lód, tworzący się na powierzchni, jest czystą wodą, którą w tym stanie łatwo oddzielić.

× **Beriberi** ciekawa jeszcze nie zbadana dokładnie choroba krajów podzwrotnikowych, występuje endemicznie w Indjach, na wyspie Sunda i w południowej Japonii, gdzie nosi nazwę kakke. Objawia się uczuciem niemości zwłaszcza w nogach i ogólnem chwiełowem zdrętwieniem, posunięciem do znieczulenia, a obejmującym nie tylko ręce i nogi, ale nawet usta. Widocznie więc centra nerwowe są przy tej chorobie zaatakowane. Chory doznaje uczucia zimna, jak przy malarii, oddech ma krótki i utrudniony przy najmniejszym wysiłku; także ciągle niepokój i słaby ledwo dosłyszalny głos pacjenta cechuje to cierpienie.

Beriberi bywa zwykle dla krajowców śmiertelną, biali lepiej ją znoszą, prawdopodobnie dlatego, że uczuwszy pierwsze jej objawy, chronią się do chłodniejszego klimatu, gdzie przy starannej pielęgnacji choroba bez śladów ustępuje, o ile nie nastąpiły anatomiczne zmiany. Bakteja beriberi miano odkryć w ostatnich latach — nie jest to jednak dotąd pewnikiem naukowym.

W mieście naszym bawi od paru dni pan B.,

dotknięty tą chorobą, której nabawił się dwuletnim pobytem na Sumatrze. Miejmy nadzieję, że przy pomocy lwowskich lekarzy — pacjent niebawem wróci do zdrowia.

× **Ciekawy fakt** oficjalnej zmiany płci podają pisma francuskie. Panna X. urodziła się hermafrodytą, doktorzy orzekli, iż dopiero około 18 roku życia będzie można płeć ściśle oznaczyć, jednak według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie to dziewczynka; dlatego też została zapisana w księgach ludności jako Marya. Z biegiem czasu panna X. wyrosła na prześliczną blondynkę, odznaczającą się niezwykle urodą, miała też wielu starających się o swą rękę, lecz jakież straszny był ich zawód, gdy nagle doktorzy z powodu jakiejś lekarskiej konsultacji orzekli, że pacjentka nie jest żadną Maryą, lecz najwyczajniejszym Maryanem. W przeciągu 18 lat z panny wyrósł chłopiec. Nie było rady, długie włosy trzeba było obciąć, eleganckie suknie zamienić na mało estetyczne męskie ubranie. Teraz dawna panna Marya, a obecnie pan Maryan przyzwyczaja się do swego nowego położenia.

× **Kapelusze słomkowe.** W jaki sposób człowiek przedhistoryczny nakrywał głowę, nie wiemy. Prawdopodobnie gałęź, okryta liśćmi lub szeroki liść służyły do tego celu, a gdy nasz praszczur zauważył, iż nadając tym przedmiotom pewien fason, można je utrzymać na głowie bez pomocy ręki — kapelusz był wymyślonym. Od tego pierwszego a tak świetnego pomysłu do najnowszego i najbardziej wykończonego „artykułu“ paryskiego przejście jest łatwe i proste.

Jednakże historyczny początek kapelusza słomkowego odziany jest mgłą tajemnicy. Poważni pisarze utrzymują, że plectenie kapeluszy dla wykwintej klienteli nieznanem było w Europie przed drugą połową ośmnastego wieku. Jednak mamy wspomniane o kapeluszach z żytniej słomy w „Burzy“ Szekspira.

Dalej mamy dowody, iż za dwa kapelusze słomkowe, kupione w Piemontie dla lorda Williama Howarda w 17-tym wieku zapłacono 3 fnt. st. 6 sz.

To nakrycie głowy, niegdyś część nieodzowna wieśniaczego stroju, stało się ozdobą dworskiego ubrania, środkiem do osiągnięcia udanej prostoty w wieku ośmiastym, dbającym jedynie o pozory.

Damy dworu królowej Anny stroiły się w słomkowe kapelusze. Potem przyszła moda na łyczkowe, dzięki pięknym pannom Gunning, które je pierwszy raz włożyły. W ten sposób uzyskaliśmy nie tylko wygodne okrycie na głowę, lecz także i ważną gałęź przemysłu domowego, z którego żyje tysiące rodzin, nie narażając się na szkodliwe wpływy wielkich fabryk.

× **Zaludnienie kuli ziemskiej.** Ludność Europy w ciągu wieku XIX. podniosła się z dwu stu milionów do liczby 395 mil. mieszkańców. Jeszcze szybciej wzrasta ludność w koloniach. Ludność Stanów Zjednoczonych i Australii pomnożyła się 15 razy, Kanady i Kapskiej kolonii 10 razy, Brazylii 5, Indyi 3, Chin i Japonii 2 razy. Mamy obecnie dwa razy więcej mieszkańców ziemi, niż sto lat temu. Liczbę ludności kuli ziemskiej, obliczając obecnie na 1½ miljarda głów, podczas gdy sto lat temu było tylko 800 milionów ludzi. Jeśli ludzkość nie zostanie przetrzebiona przez jakieś katastrofy żywiołowe, choroby, głody lub wojny i mnożyć się będzie z równą szybkością, jak dotychczas, to już w r. 3000 kula ziemską dzwigać będzie 3,072 miljarda głów... Wcale ładna cyfra. Ciekawość tylko, gdzie się to wszystko pomieści na naszym malutkim globie.

WŁADYSŁAW REYMONT.

# CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

44

(Ciąg dalszy).

Drogi opustoszałe rozlały się w błotniste, gnijące kałuże.

Krótkie, smutne, bezsłoneczne dni wlokły się ciężko przegniłymi smugami światła, a noce zapadały czarne, głuche, rozpaczliwe nieustannym, monotonnym chłupotem.

Przerazająca cichość ogarnęła ziemię.

Umilkły pola, przycichły wsie, ogłuchły bory.

Wsie poczerwieniały i jakby silniej przywarły do ziemi, do płotów, do tych sadów nagich, poskręcających i jęczących zeicha.

Szara kurzawa deszczów przysłoniła świat, wypila barwy, zgasiła światła, i zatopiła w mrokach ziemię, że wszystko wydało się jakby sennem majaczeniem, a smutek wstawał z pól przegniłych, z borów zdrętwiałych, z pustek obumarłych, i włócił się ciężkim tumanem; przystawał na głuchych rozstajach, pod krzyżami, które wyciągały rozpacznie ramiona, na pustych drogach, gdzie nagie drzewa trzęsły się z zimna i łkały w męce; do opuszczonych gniazd zaglądał pustymi oczyma, do rozwalonych chałup; na umarłych cmentarzach tkuł się wśród mogił zapomnianych i krzyży pogniłych. I płonał światem całym: przez nagie, odarte, splugawione pola, przez wsie zapadłe, i zaglądał pustym, martwym wzrokiem do chat, do obór, do sadów, aż było ryczało z trwogi, drzewa się brzęgały z głuchym jękiem, a ludzie

wzdychali żałośnie w strasznej tęsknocie, w nieutulonej tęsknocie do słońca.

Deszcz mżył bezustannie, jakoby kto drobniem szklivem przysłał świat, że Lipce całe tonęły w gestych szklitych tumanach szarugi, z pod której tylko gdzie niegdzie czerniały dachy, to obmokłe płoty kamienne, lub te brudne kołtuny dymów, co się wily nad kominami i wlekły po sadach.

Cicho było we wsi, tylko gdzieś tam młócono po stodolach, ale zrzadka, bo wieś cała była na kapuśnikach.

Pustka leżała na błotnistej, rozmięklej drodze, i pusto było w obejściach i przed domami; czasami tylko ktoś zamajaczył we mgle i ginął wnetki, że tylko człapanie trepów po błocie było słychać, albo wóz naładowany kapustą włócił się wolno od torfowisk i rozganiał gęsi, brodzące za temi liściami, spadłami z wozów.

Staw szamotał się w ciasnych brzegach i przybierał ciągle, bo aż się przelewał w niższych miejscach na drogę po Borynowej stronie, sięgał płotów i bryzgał pianą na ściany chałup.

Cała wieś była zajęta wycinaniem i zwożeniem kapusty, pełno jej było po klepiskach, sieniach i izbach, a jak u niektórych, i pod okapami sianiały kupy główek.

Przed domami, wystawione na deszcz, mokły ogromne beczki.

Spieszono się na gwałt, bo deszcz prawie nie ustawał, a drogi robiły się grzązkie, nie do przebycia.

I u Dominikowej dzisiaj wycinano.

Już od rana pojechała na kapuśniska Jagna z Szymkiem, bo młodszy Jędrzych ostał i latał ano dach, że to przeciekał w kilku miejscach.

Pod wieczór to już było i jakby się ździebko mroczyć zaczynało, to stara raz w raz wychodziła

przed dom i patrzyła we mgły, ku młynowi, i nasłuchiwała: czy nie jada jeszcze?...

A na kapuśnikach, leżących nisko za młynem, w torfowiskach, wrzała jeszcze na dobre robota.

Czarniawe, mokre mgły leżały na łąkach, że tylko gdzieś tam błyskały szerokie rowy, pełne siwej wody, i wysokie zagony kapusty, siniejącej bladą zielenią, albo rdzawej niby pasy blachy żelaznej, a tu i owdzie majaczyły we mgle czerwone wełniaki kobiet i kupy wyciętych główek.

W dali przemglonej, nad rzeką, co płynęła z szumem wśród gestych zarosli, siniejącej niby chmura, czerniały stogi torfu i wozy, do których donoszono kapustę w płachtach, bo z powodu rozmięklego gruntu dojechać nie było można kapuśników.

Docinali już niektórzy i zabierali się do domu, więc i głosy coraz mocniejsze rozlegały się we mgle i leciały z zagonu na zagon.

Jagna skończyła dopiero co swój zagon, zmęczona była srodze, głodna i przemoczona do skóry, bo nawet i trepy zapadały się w rudy, torfowisty grunt, po kostki, że raz w raz je zezuwała, żeby wylać wodę.

— Szymek, adyć się ruchaj prędzej, bo już kulasów nie czuję! — wołała żałośnie, a widząc, że chłopak nie może sobie zadać, wyrwała mu niecierpliwie ogromny toboł, zarzuciła go na plecy i poniosła na wóz.

— Parobek z ciebie tyli, a miętki jesteś w grzbiecie, kieja kobieta! — szepnęła pogardliwie, wysypując kapustę do półkoszów wysłanych słomą.

Szymek, przywstydzony, mamrotał coś pod nosem, skrobał się po kołtunach i zaprzęgał konia.

— Spiesz się Szymek, bo noc! — uaganiała go, znosząc co chwila kapustę na wóz.

Jakoż i noc nadchodziła, mrok gestniał i czerniał, a deszcz się wzmagał, że tylko pluskało po rozmięklej ziemi i rowach, jakby kto ziarnem sypał. (D. c. n.)



